

P i o t r B r y k c z y ń s k i

Hume’a teoria przedmiotów zewnętrznych i Quine’a maksyma identyfikacji nieodróżnialnych. O tym, co się zmienia¹

Słowa kluczowe: zmiana, proces, powstawanie/ginięcie, *continuants/occurents*, modyfikator czasowy, reprezentacja, identyfikacja nieodróżnialnych, abstrakcja eliminująca, niezdeterminowanie, możliwe światy

1

Niektóre zmiany (przynajmniej niektóre) są zmianami czegoś. Mają *podmiot*. Niektóre przedmioty zmieniają się. Są podmiotami zmian. Praca ta poświęcona jest istocie podmiotowości zmiany. Pojęcie przedmiotu zmieniającego się wyrażane będzie terminem *variable* (l. mn. *variabilia*; kursywa uwydatniać ma synkretyzm w kategorii przypadku).

2

Które zmiany są zmianami czegoś? Wszystkie. Jeśli istnieją „prawdy konceptualne”, to twierdzenie to ma, jak sędzę, taki właśnie status epistemologiczny. Jeśli tak, to na gruncie ontologii własności pojęcie zmiany jest równoważne pojęciu alteracji, rozumianej (Haslanger 2005: 315) jako nabywanie i utrata własności. Rozważmy w związku z tym przypadki powstawania i ginięcia. Jeśli są one zmianami, to oczywiście to, czego są one powstaniem i zginieniem, nie jest owych zmian podmiotem. Więc może przypadki powstawania i ginięcia zmianami nie są? Jednakże, powie może ktoś, zmiany zdają się być

¹ Idee przewodnie tego artykułu znalazły wcześniej wyraz w niepublikowanym tekście, który spełnił rolę zapoczątkowania ważnej dla mnie wymiany myśli. Dziękuję za udział w niej Mariuszowi Grygjańcowi, Joannie Odrowąż-Sypniewskiej i Mieszkowi Tałasiewiczowi.

podstawowym i uniwersalnym czasowym „tworzywem” rzeczywistości rozumianej jako proces, nie mogą zaś nim być, jeśli niektóre chociażby przypadki powstawania i ginięcia nie są w ogóle zmianami. Na kierowanie się intuicją, do której ta obiekcja się odwołuje, zdają się wskazywać (świadcstwo to nie jest w pełni konkluzywne) poglądy McTaggarta. Taki charakter ma m.in. twierdzenie, że bez zmiany nie ma czasu (McTaggart 1908: 459, 461; 1968: 11, 13–15). Ponadto, kiedy McTaggart uzależnia istnienie czasu od istnienia *A*-serii, jako zależność „pośredniczącą” wskazuje zależność, która polegać ma na tym, że bez *A*-serii nie ma zmiany (McTaggart 1908: 461; 1968: 13). Jeśli interpretacja ta jest trafna, to zapewne intuicja, której dotyczy, jest głęboko zakorzeniona w naszym widzeniu świata. Niemniej trudno wykluczyć, że jest to jakiś cywilizacyjny, albo głębiej jeszcze zakorzeniony „przesąd”. Uprzedzając dalsze rozważania, trzeba więc powiedzieć, że jako podstawowe i uniwersalne czasowe „tworzywo” rzeczywistości wskazują one powstawanie i ginięcie.

Postawmy z kolei pytanie, które przedmioty są podmiotami zmian. Załóżmy, że do tego, by zmieniać się, wystarczy pozostawać w różnych relacjach z różnymi segmentami czasowymi (mianem „segmentów czasowych” obejmowane są tu, dla wygody wystąpienia, nie tylko okresy czasu, lecz także punktowo rozumiane chwile). Zgodnie z tym założeniem każdy przedmiot jest podmiotem zmian. Rezultat to dla przyjętego założenia raczej niekorzystny. Podobnie rzeczy się mają z Fregowskim poglądem, że „myśl” podlega zmianom (*Veränderungen*), kiedy staje się lub przestaje być ujmowana (Frege 1966: 52)². Jeżeli stawanie się lub przestawanie być ujmowanym wystarcza do tego, by podlegać zmianom, to wszystko **może** podlegać zmianom. Notabene, wątpliwe, by przy wskazanym kryterium podlegania zmianom Frege skłonny był obstawać. Chodziło mu bowiem nie o takie kryterium, lecz o brak ściślej beczasowości. Wracając do pytania, czy wszystko się zmienia, należy zaznaczyć, że odpowiedź twierdząca nie da się odrzucić *a limine*. Jeśli więc chcemy uwzględnić tutaj wszystko, co dla badań nad naturą *variabilia* ważne, uwzględnić trzeba wszystko w ogóle.

Jeden z ważnych punktów wyjścia w rozważaniach nad naturą *variabilia* stanowi dystynkcja *continuants/occurents*. Pomocniczo potrzebne są tu pewne dystynkcje pokrewne. Nie sposób objaśnić dystynkcji *continuants/occurents* bez równoczesnego przywołania dystynkcji rzeczy/zdarzenia, rzeczy/procesy oraz rzeczy/stany (w kwestii związków między dystynkcją *continuants/occurents* oraz dystynkcją rzeczy/stany por. Broad 1933: 142, 173, 350; Simons 1987: 2,

² Myśli w rozumieniu Fregego są często identyfikowane z sądami (*propositions*). Identyfikacja ta nie jest wprawdzie zgodna ze wszystkimi Fregowskimi kontekstami, ale zgodna jest z większością z nich, i jeśli nie jest w pełni poprawna, stanowi użyteczne przybliżenie. Myśli należą do sfery Fregowskiego „sensu” (*Sinn*) i Frege lokalizował je w „swoim” trzecim królestwie (por. Frege 1966: 43).

118, 129). Terminy *continuant* i „rzecz” (*thing*) zdają się być używane niemal zamiennie. Co się tyczy, z kolei, kategorii *occurents*, obejmuje ona wszystko to, co się zdarza, wydarza, ma miejsce, zachodzi itp. (Simons 1987: 129). U Broada (Broad 1933) spotykamy ponadto sugestię, że *continuants* mogą być traktowane jako pozbawione rozciągłości czasowej, i że można rzucić nieco światła na różnicę między *continuants* i *occurents*, mówiąc, że te pierwsze „trwają przez» (*persist through*) okresy czasu, podczas gdy procesy «przebiegają w przeciągu» (*go on for*) okresów czasu” (Broad 1933: 350)³. Sugestia, że *continuants* są pozbawione rozciągłości czasowej, zbieżna jest z poglądem Simonsa, że są one pozbawione części czasowych (Simons 1987: 118, 129; por. Grygianiec 2007: 11).

Przedstawione dalej stanowisko w kwestii natury *variabilia* nie lokalizuje ich względem dystynkcji *continuants/occurents* w jakiś zaskakujący sposób. Dość oczywista jest konsekwencja, iż kategorie *variabilia* i *occurents* wykluczają się. Ponadto, wspomniana bliskość między pojęciami *continuants* oraz „rzeczy” (*things*) pozwoli przyjąć, że kategorie *variabilia* i *continuants* z grubsza biorąc pokrywają się zakresowo.

3

Wśród wyrażen wskazujących pozycje czasowe bez udziału czasów gramatycznych są wyrażenia złożone z przyimka oraz terminu jednostkowego oznaczającego jakiś segment czasowy. Przy użyciu jako składniki syntaktyczne (frazy przyimkowe)⁴ wyrażenia rozważanej kategorii są modyfikatorami gramatycznymi. Zastępując termin jednostkowy zmienną czasową, otrzymujemy wyrażenia, które do kategorii gramatycznych modyfikatorów nie należą. Dla uproszczenia wysłowienia będą one obejmowane wraz ze wskazanymi modyfikatorami gramatycznymi mianem „modyfikatorów czasowych”. Rozróżniać można w związku z tym czasowe modyfikatory *zamknięte* i *otwarte* (por. użycie przymiotników „zamknięty” i „otwarty” z terminami „zdanie” oraz „formuła poprawnie zbudowana”)⁵.

³ Oczywiście *go* to „iść”, a nie „bieć”, ale trudno to uwzględnić w polskim przekładzie. Na obszarach anglojęzycznych czas płynie wolniej. Co się tyczy związków przyimka *for* z dynamicznie ujętą rozciągłością (nie tylko zresztą czasową, lecz także przestrzenną), przypomnijmy o możliwości *talking for hours* oraz *walking for miles*.

⁴ Z możliwością braku statusu składnika syntaktycznego należy liczyć się w związku z interpretacją zdań z wyrażeniami rozważanej kategorii, traktującą występujący w nich przyimek jako tworzący z sąsiadującym predykatem monadycznym predykat diadyczny, wyrażający relację zachodzącą między jakimiś przedmiotami i segmentami czasowymi.

⁵ W kontekstach, w których czasowe modyfikatory zamknięte są modyfikatorami zdań (założmy, że są takie konteksty; por. część 6), czasowe modyfikatory otwarte stanowią *open sentence formers* w sensie Sainsbury’ego (Sainsbury 1999: 258).

Na znaczenie modyfikatorów czasowych składa się ich rola składniowa. Odróżnijmy pozycję czasowych modyfikatorów w szyku wyrazów i ich pozycję składniową. Ta ostatnia to pozycja w hierarchii struktury składniowej. Pozycja w szyku wyrazów może być ze względu na pozycję składniową zwodnicza. Może to w szczególności polegać na tym, że modyfikator tworzy z tym, co modyfikuje, składnik nieciągły. Zróznicowanie pozycji w szyku nie pociąga więc samo przez się zróznicowania pozycji składniowych. Niemniej, w użyciu obecne mogą być różne role składniowe tych samych modyfikatorów czasowych. Nie muszą temu towarzyszyć różnice warunków prawdziwości, ale i takie różnice wchodzą tu w rachubę. W pracy tej jako kluczową dla objaśnienia natury zmiany wskazuje się rolę modyfikatora terminu jednostkowego.

4

Rozważmy zdania (w zdaniach i schematach zdaniowych stanowiących materiał ilustracyjny i zawierających modyfikatory czasowe, formy czasu teraźniejszego czasownika należy interpretować jako neutralne względem czasu gramatycznego):

- (1) Warszawa jest miastem w r. 1930.
- (2) Warszawa w r. 1930 jest miastem.

Zgodnie ze świadectwami intuicji językowej zdanie (1) używane jest z poczuciem wydzielenia składnika „jest miastem w r. 1930” jako predykatu, za pomocą którego orzekamy coś o Warszawie. W wypadku zdania (2) użycie takie jest co prawda możliwe, ale wymaga pewnego sztucznego „nastawienia”, przewyżającego uwarunkowania, jakie stwarza szyk wyrazów. W wypadku „nastawienia” naturalnego jako podmiot gramatyczny jawi się nie samo słowo „Warszawa”, lecz wyrażenie „Warszawa w r. 1930”. Interpretację tę można uwiarygodnić na drodze porównania modyfikatorów czasowych z przyimkiem „w” oraz „z”. Zastępując w zdaniach (1) i (2) pierwszy z nich drugim, dostajemy:

- (3) Warszawa jest miastem z r. 1930.
- (4) Warszawa z r. 1930 jest miastem.

W zdaniu (3) modyfikator czasowy „z r. 1930” jest modyfikatorem rzeczownika „miasto”, nie zaś całego predykatu „jest miastem” (por. *Warszawa rozwija się z r. 1930**). Inaczej niż modyfikatory czasowe z przyimkiem „w”, te z przy-

imkiem „z” modyfikują jedynie terminy jednostkowe⁶ i generalne. W wypadku użycia jako modyfikator terminu *generalnego* ich znaczenie daje się objaśnić następująco (litera *S* reprezentuje terminy generalne):

- (5) „*S* z czasu *t*” znaczy tyle, co „coś, co jest *S*-em w czasie *t*”.

Zdanie (4) dowodzi przez przykład możliwości modyfikowania czasowymi modyfikatorami terminów jednostkowych. Ma się rozumieć, nie wnosłoby to niczego istotnego dla kwestii możliwości użycia w ten sposób modyfikatorów czasowych z przyimkiem „w” (np. modyfikatora „w r. 1930” w zdaniu (2)), gdyby egzemplifikowane było użycie przyimka „z” w jakimś wyrażeniu odmiennym znaczeniu. Ujawniona definicją (5) bliskość znaczeniowa przyimków „w” oraz „z” **w kontekście czasowych modyfikatorów** sprawia jednak, że rozważana interpretacja zdania (2) zdaje się zyskiwać na wiarygodności.

⁶ W pracy: Leśniewski 1927–1931 (rozdz. XI, rocznik XXXIV, s. 168–169) wyrażenia „Warszawa z r. 1830” oraz „Warszawa z r. 1930” stosowane są w sposób, który wymaga ich traktowania jako terminów jednostkowych. Nie towarzyszy temu żadna problematyzacja takiej interpretacji. Dodajmy, że Leśniewski rozważa tu prawomocność pewnego rozumowania, w którego przesłankach i wnioskach występują czasowe modyfikatory. Kończącym ogniwem jest zdanie „Warszawa z r. 1830 jest mniejsza od Warszawy z r. 1930”. Rozumowanie to można traktować jako przyczynek do aporii zmiany. Używa się w nim języka opartego na języku Ontologii i korzysta się z aksjomatycznego ujęcia logiki łącznika na gruncie tej teorii, ale kwestia prawomocności rozważanego rozumowania wydaje się niezależna od tych ram teoretycznych. Leśniewski przezwycięża w swym mniemaniu trudność, zakładając, że Warszawa z 1830 r. i Warszawa z 1930 r. są różne od Warszawy i różnią się wzajemnie, i że trudność powstaje na skutek wieloznaczności nazwy „Warszawa”. Wieloznaczność ta ma polegać na tym, że nazwa ta używana jest jako termin jednostkowy i jako termin generalny, przy czym przy użyciu jako termin generalny stosuje się do wycinków czasowych względnie przekrojów czasowych (słowo „przekrój” ujęte jest w cudzysłów) przedmiotu oznaczanego przy użyciu w roli terminu jednostkowego. Problematyzacja założenia różności Warszawy z r. 1830 i Warszawy z r. 1930 ograniczona jest do odnotowania, że się takie założenie przyjmuje, przy czym autor dodaje: „nie czyniąc takiego założenia, nie przejmowałbym się wcale wzmiankowanym rozumowaniem, **nie wiedziałbym bowiem najzupełniej o czym mowa w przesłankach tego rozumowania**” (podkreślenie P.B.). Dla Leśniewskiego do żadnej aporii tutaj, jak widać, nie dochodzimy. Przypomnijmy w związku z tym, że Leśniewski jest znany ze skrajnego sceptycyzmu względem różnych filozoficznych „głębi” (podejrzewanych o to, że biorą się z braku precyzji). Taka postawa mogła być jednym z czynników odpowiedzialnych za wskazaną diagnozę co do charakteru rozważanej trudności. Głównym czynnikiem była jednak zapewne okoliczność, iż Leśniewski rozważał tu nie naturę zmiany, lecz znaczenie łącznika, próbując obronić Ontologię przed zarzutami, iż prowadzi do nieakceptowalnych rezultatów.

W badaniach dotyczących natury zmiany rozważa się możliwość zdefiniowania terminów jednostkowych o postaci „ a w czasie t ” następująco (litera a reprezentuje terminy jednostkowe):

- (6) „ a w czasie t ” znaczy tyle, co „ a istniejące w czasie t ”.

Co prawda, definicja (6) implikuje, że modyfikatory czasowe bywają używane jako modyfikatory terminu jednostkowego, ale wysunięte dalej hipotezy interpretacyjne nie są z nią zgodne pod względem semantycznym. Jest tak niezależnie od tego, czy wyrażenia o postaci „istnieje w czasie t ” interpretuje się zgodnie z przyjętymi dalej założeniami, czy też, jak Trenton Merricks (zob. Odrowąż-Sypniewska 2002: 70–76), w duchu prezytyzmu.

5

Utworzone za pomocą modyfikatorów czasowych terminy jednostkowe (np. „Warszawa w r. 1930”) oznaczają pewne przedmioty lub pretendują do oznaczania pewnych przedmiotów. Z intencją neutralności względem wchodzących w rachubę stanowisk w kwestii ich statusu ontologicznego nazywać się je będzie „czasowymi manifestacjami” danego przedmiotu. Pojęcie czasowych manifestacji jest pojęciem semantycznym, nie zaś ontologicznym. Czasowe manifestacje mają co najwyżej takie przedmioty, iż pewien oznaczający je termin jednostkowy daje się modyfikować modyfikatorami czasowymi.

Czasowe manifestacje przedmiotów wyznaczone są przez same owe przedmioty oraz określoną przez modyfikator czasowy pozycję czasową. Ta ostatnia to *horyzont czasowy* danej manifestacji czasowej. Mamy zatem (ograniczymy dla uproszczenia warunki istnienia do tych, których wymaga definicja (6)):

- (7) dla każdego t (a istnieje w czasie $t \rightarrow$ horyzont czasowy (a w czasie t) = t);
 (8) dla każdego t (a istnieje w czasie $t \rightarrow a$ w czasie t = czasowa manifestacja przedmiotu a o horyzoncie czasowym t)⁷.

Czasowa manifestacja, której horyzontem czasowym jest cały okres istnienia pewnego przedmiotu, nazywana będzie jego „czasową manifestacją całkowitą”.

Z definicji (6) dostajemy:

- (9) dla każdego t (a istnieje w czasie $t \rightarrow a$ w czasie $t = a$).

⁷ Z zależności tej nie wynika, że „ a w czasie t ” znaczy tyle, co „czasowa manifestacja przedmiotu a o horyzoncie czasowym t ”.

Z (8) i (9) wynika, że każdy przedmiot jest identyczny ze wszystkimi swoimi manifestacjami czasowymi. W wypadku typowych *continuants* za uznaniem owej identyczności przemawiają mocne racje, które zdają się mieć inne źródło niż uznanie trafności definicji (6). Zarazem, w wypadku tych przedmiotów mocne racje przemawiają za tym, że czasowe manifestacje tego samego przedmiotu mające różny horyzont czasowy są różne (np. Warszawa z r. 1830 $\neq$ Warszawa z r. 1930). Moc tej kolizji świadectw sprawia, że znajdujemy się co najmniej na granicy paradoksu. Stanowi to przyczynek do aporii zmiany.

6

Nazwijmy reguły inferencji zezwalające na opuszczanie modyfikatorów gramatycznych w kontekstach pewnej określonej kategorii „regułami opuszczania”. Prawomocność reguł opuszczania wymaga bezwyjątkowo ograniczeń kontekstowych. Stanowią o tym chociażby konteksty cudzysłowowe. Modyfikatory gramatyczne o zbliżonych wymaganiach kontekstowych, zauważmy dalej, różnią się niekiedy znacznie pod względem zakresu kontekstowych ograniczeń prawomocności reguł opuszczania. Ilustruje to np. dystynkcja: przymiotniki predykatywne/niepredykatywne (Parsons 1972). Wskazane ograniczenia nie muszą mieć charakteru czysto składniowego. W wypadku modyfikatorów czasowych istotna jest tu dystynkcja *continuants/occurents*.

Rozważmy definicję:

- (10) „*a* jest *S*-em w czasie *t*” znaczy tyle, co „to, że (*a* jest *S*-em) istnieje (zachodzi) w czasie *t*”.

Definicja (10) nadaje zdaniom o schemacie „*a* jest *S*-em w czasie *t*” strukturę składniową określoną przez nawiasy następująco: (*a* jest *S*-em) w czasie *t*. Ponadto, jeśli definicja (10) nadaje modyfikatorowi czasowemu „w czasie *t*” rolę skrótu wyrażenia nieciągłego „to, że... istnieje w czasie *t*”, to nadaje mu ona rolę modyfikatora zdania.

Mówiąc, że przedmiot *a* ma (ma *tout court*) własność bycia *S*-em, mówi się coś określonego o świecie. Na gruncie ontologii stanów rzeczy traktowanych jako *truth-makers* można to uwydatnić, dodając, że to, co mówi się tutaj o świecie, to istnienie stanu rzeczy: to, że (*a* jest *S*-em). Jeśli, dalej, przedmiot *a* należy do kategorii *continuants*, to ów stan rzeczy może istnieć (zachodzić) w pewnej chwili, w innej zaś nie istnieć. Oczywiście, nie może on istnieć w chwili, w której nie istnieje przedmiot *a*. Z drugiej strony, istnieje on wraz z tym przedmiotem przez cały czas jego istnienia. Jaki przedmiot jest (jest *tout court*), taki jest przez cały czas, w którym jest. Mamy zatem:

- (11) to, że (*a* jest *S-em*) istnieje $\rightarrow$ dla każdej chwili *t* (*a* istnieje w chwili *t* $\rightarrow$ to, że (*a* jest *S-em*) istnieje w chwili *t*).

Zachodzi również zależność:

- (12) to, że (*a* jest *S-em*) istnieje w chwili *t* $\rightarrow$ to, że (*a* jest *S-em*) istnieje.

Intuicje semantyczne przemawiające za tą zależnością można uwyraźnić, jeśli wolno przyjąć, że stan rzeczy: to, że (to, że (*a* jest *S-em*) istnieje w chwili *t*) jest uszczegółowieniem stanu rzeczy: to, że (to, że (*a* jest *S-em*) istnieje). Zależność (12) czyni prawomocną regułę opuszczania modyfikatora czasowego: to, że (*a* jest *S-em*) istnieje w chwili *t* / to, że (*a* jest *S-em*) istnieje.

Z (11) i (12) wynika:

- (13) to, że (*a* jest *S-em*) istnieje w chwili *t* $\rightarrow$ dla każdej chwili *t* (*a* istnieje w chwili *t* $\rightarrow$ to, że (*a* jest *S-em*) istnieje w chwili *t*).

Z (13) oraz definicji (10) dostajemy:

- (14) *a* jest *S-em* w chwili *t* $\rightarrow$ dla każdej chwili *t* (*a* istnieje w chwili *t* $\rightarrow$ *a* jest *S-em* w chwili *t*).

A zatem, w myśl definicji (10) koniunkcje zdań o schemacie „*a* jest *S-em* w chwili *t*” nie implikują zachodzenia alteracji, w związku z czym język takich zdań nie może być językiem dyskursu o alteracjach.

Stany rzeczy można identyfikować nie tylko za pomocą wyrażen o schemacie „to, że *p*”, lecz także za pomocą nominalizacji gerundialnych. Tymi ostatnimi posługuje się Sally Haslanger, przedstawiając stanowisko w kwestii natury alteracji, któremu nadaje nazwę *SOFism* (Haslanger 2005: 342–346). Dla stanowiska tego kluczowe jest rozróżnienie, jak to zostało ujęte, stanów rzeczy typów i egzemplarzy. Ma to być rozróżnienie analogiczne do znanych dystynkcji typ/egzemplarz. Typy wyznaczają tylko to, jaka własność jest instancjowana. Egzemplarze wyznaczają również pozycję czasową. Naturę alteracji objaśnia się w ten sposób, że ze względu na czas istnienia danego przedmiotu typ ma egzemplarze wyznaczające niektóre tylko pozycje czasowe. Sposób w jaki *SOFism* rozróżnia między typami i egzemplarzami na gruncie ontologii stanów rzeczy stwarza wrażenie pojęciowego nadużycia. Podane przykłady ilustrują wyłącznie zróżnicowanie samych stanów rzeczy. Jest to zróżnicowanie zbliżone do tego, którego dotyczyła wysunięta wyżej hipoteza uszczegóławiania stanów rzeczy (różnica wydaje się dla adekwatności tej hipotezy nieistotna). Idzie z tym w parze formułowanie reguł przekładu, które, tak jak

reguły przekładu oparte na definicji (10), czynią z języka zdań z czasowymi modyfikatorami język, którym nie da się mówić o alteracjach.

7

Rozważmy zdania o schematach (litera *P* reprezentuje terminy jednostkowe oznaczające własności):

- (15) *a* jest w czasie *t* *S*-em,
- (16) *a* ma w czasie *t* *P*,
- (17) *a* jest *S*-em w czasie *t*,
- (18) *a* ma *P* w czasie *t*.

Wśród struktur składniowych, jakie dają się przypisać zdaniom o schematach (15) i (16), a także (choć nie równie zasadnie) zdaniom o schematach (17) i (18) są struktury określone następująco:

- (19) *a* (jest w czasie *t*) *S*-em,
- (20) *a* (ma w czasie *t*) *P*.

Łącznik bywa interpretowany następująco: jako (i) wyrażenie należące do środków językowych czysto składniowych, które akcentuje jedynie predykacyjną rolę terminu generalnego (Quine 1979: 97); (ii) jako wyrażający, tak jak forma „ma” w zdaniach o schemacie (16) i (18), relację instancjowania (własności) (Reichenbach 1956: 320; Russell 1956: 172). Zauważmy w związku z tym, że w zdaniach o schemacie (19) łącznik nie może pełnić roli (i), w związku z czym należy przyjąć, że formy „jest” i „ma” w zdaniach o schematach (19) i (20), odpowiednio, nie różnią się semantycznie (różnią się czysto składniowo). Tym samym nie różnią się zakresem uwikłania w kłopotliwe zobowiązania ontologiczne. O zakresie owego uwikłania stanowi w szczególności zapoczątkowywany użyciem odrębnego wykładnika instancjowania regres w nieskończoność (Haslanger 2005: 341). Jednakże na tyle, na ile nieskończoność jest logicznie „nieszkodliwa”, regres ten jest również logicznie „nieszkodliwy” (Russell 1937: 50–51, 99–100). Co nie znaczy, że jest tutaj zupełnie niekłopotliwy metodologicznie. Lokalizacja modyfikatora czasowego na pozycji składniowej modyfikatora „ma” lub „jest” rodzi tu pytanie: dlaczego nie jeszcze dalej? Sam brak odrębnego wykładnika następnego ogniwa regresu strukturalnego nie jest rozstrzygający, jako że wykładnik taki można bez trudu wprowadzić.

Stanowisko, które przypisuje zdaniom o schematach (15)–(18) strukturę składniową określoną przez schematy (19) i (20), jest znane m.in. jako *copula*

tensing (Haslanger 2005: 341)⁸. Jest ono dość intuicyjne. Kiedy wypowiedzi nasze uzupełniamy, uwzględniając domyślne czasowe modyfikatory, na ogół wprawdzie umieszczamy je na końcu zdania (w wypadku zdań kończących się predykatem – po predykacie), ale pozycja po „ma” lub łączniku jest również bardzo naturalna (Odrawąż-Sypniewska 2002: 70). Ponadto, wybór pierwszej z tych pozycji może być uwarunkowany w pewnym zakresie potrzebą unikania rozdzielania składników zdania dodatkowym składnikiem. *Copula tensing*, zauważmy dalej, pozwala pozbyć się problemu semantycznego wyjaśniania kontekstowych ograniczeń prawomocności reguły opuszczania modyfikatora czasowego traktowanego jako modyfikator predykatu. Problem ten zostaje jednak jedynie „przesunięty” (Odrawąż-Sypniewska 2002: 70). Uprzedzając dalsze rozważania, należy zauważyć w związku z tym, że wysunięte dalej hipotezy dotyczące natury *variabilia* pozwalają przyjąć, iż mówienie o posiadaniu przez *variabilia* pewnej własności w pewnym czasie względnie o posiadaniu przez nie w pewnym czasie pewnej własności jest tylko wygodnym sposobem przypisywania własności czasowym manifestacjom *variabilia*. Mamy zatem (z ograniczeniem do *variabilia*): to, że *a* ma własność *P* w czasie *t* (względnie to, że *a* (ma w czasie *t*) własność *P*) polega na tym, że (*a* w czasie *t*) ma własność *P*. Wychodzi na to, że relatywnie do traktowania czasowych modyfikatorów jako modyfikatorów predykatu, *copula tensing* jest składniowo krokiem we właściwym kierunku. Ponadto, dostajemy odpowiedź na postawione w związku z nieskończonym regresem pytanie: dlaczego nie jeszcze dalej? Rzecz w tym, że krok dalej zmieniałby kierunek na niewłaściwy.

8

Postulowanie *variabilia* jest głęboko zakorzenione w naszym myśleniu. Nie byłoby tak, gdyby obecność *variabilia* w uniwersum dyskursu nie była do niczego potrzebna. Dlatego też, jakiegokolwiek hipotezy dotyczące natury *variabilia* się wysuwa, to, co hipotezy owe głoszą, powinno przejść test wyjaśniania użyteczności. Zaznaczyć trzeba w związku z tym, że użyteczność występowania jakichś przedmiotów w uniwersum dyskursu nie wymaga, by były to przedmioty niefikcyjne, ale użyteczność fikcji w uniwersum dyskursu ograniczona jest m.in. warunkiem dysponowania (w sensie *know-how*) jej „logiką”, która w szczególności odróżnia to, co uczestniczy w reprezentacji, w związ-

⁸ Nazwa nieco zwodnicza. Po pierwsze, upodabniając łącznik do predykatu „ma”, nie czynimy tego ostatniego łącznikiem. Po drugie, użycie łącznika i predykatu „ma” z modyfikacją czasowymi modyfikatorami wymaga neutralności ze względu na czas gramatyczny. Z drugiej strony, wśród modyfikatorów gramatycznych są modyfikatory dające wyraz (tak jak formy czasu gramatycznego) czasowej perspektywiczności (np. „teraz”, „dzisiaj”, „wczoraj”), i, w związku z tym, określane (Le Poidevin 2007: 41) jako *tensed*.

ku z czym jest „realne przez reprezentację”, od tego, co warunku owego nie spełnia. Wprowadzenie *variabilia* do uniwersum dyskursu, powiedzmy dalej, dokonać się musiało spontanicznie, bez metodologicznej refleksji. Jakiegokolwiek zatem warunki użyteczności wskaże się zgodnie z wysuniętym postulatem, muszą to być warunki bezrefleksyjnie rozpoznawalne lub jakoś inaczej zdolne do kształtowania uniwersum dyskursu w ramach spontanicznej aktywności poznawczej. Przechodząc na wyższy poziom ogólności, dodajmy, że to, co głoszą hipotezy dotyczące natury *variabilia*, spełniać winno warunek psychologicznej i antropologicznej realności. Sytuacja nie jest wyjątkowa. Ma liczne analogie. Najbliższej merytorycznie analogii dostarcza chyba tzw. nowa teoria referencji w wypadku tego, co mówi o znaczeniu terminów generalnych. Przypomnijmy, że procedura, zgodnie z którą terminy te wyposażane są w znaczenie wedle odnośnej teorii, to procedura obejmująca poszukiwanie ukrytego koniecznego porządku. Jest to porządek polegający na tym, że przedmioty należą do tych samych lub różnych rodzajów naturalnych. Zarazem, nowa teoria referencji traktuje o w pełni „naturalnych” składowych języka naturalnego, nie zaś np. o procedurach uzupełniania języka naturalnego jakimś słownictwem technicznym. Czy nie jest zatem, zapytać może ktoś, skazana na brak spełnienia warunku psychologicznej i antropologicznej realności? Wątpliwości tego rodzaju, odpowiedzieć można, mają swe źródło w niedocenianiu ontologicznego bogactwa i „wyrafinowania” naszego preteoretycznego myślenia, a także, być może, zakresu, w jakim ewolucja myśli werbalnej zakorzeniona jest w prewerbalnej mentalnej reprezentacji.

9

Wedle wysuniętych dalej hipotez drogę do postulowania *variabilia* wskazuje w pewnej mierze Quine'a maksyma identyfikacji nieodróżnialnych:

Przedmioty, które nie są odróżnialne w terminach danego dyskursu, powinny zostać ujęte (*construed*) dla celów owego dyskursu jako identyczne. Dokładniej: odniesienia do wyjściowych przedmiotów powinny zostać zrekonstruowane (*reconstrued*) dla celów danego dyskursu jako odniesienia do innych i mniej licznych przedmiotów, w taki sposób, że nieodróżnialne przedmioty wyjściowe zostają zastąpione tym samym nowym przedmiotem (Quine 1963: 71; por. Quine 1963a: 107).

Maksyma identyfikacji nieodróżnialnych zaleca stosowanie pewnej procedury – *procedury identyfikacji nieodróżnialnych*. Jest to procedura dobrze zakorzeniona w myśleniu, a przy tym charakterystyczna dla myślenia w matematyce. Nie zawsze w ten sam sposób wybiera się przedmioty, które, żeby użyć Quine'owskiego terminu, pełnią rolę „nośnika identyczności” (*vehicle of*

identity) (Quine 1963: 66). W matematyce rolę tę pełnią standardowo klasy abstrakcji.

Quine nie rozważa ogólnie kwestii, dlaczego takie a nie inne przedmioty pełnią rolę „nośnika identyczności” względnie powinny być wybierane jako użyteczne w tej roli. Co więcej, procedura identyfikacji nieodróżnialnych przedstawiona została miejscami tak, jakby postulowanie nośnika identyczności brało się po prostu z identyfikacji (Quine 1963: 65, 71, 74). Tak bywa, i tak było, jak zobaczymy, w myśl Hume’ a teorii przedmiotów zewnętrznych, ale tak nie jest zawsze, Quine zaś nie trzyma się wskazanego ujęcia konsekwentnie. Zdaje się ono jedynie efektem dążenia do zwięzłości i prostoty prezentacji, a przy tym daje się łatwo skorygować w świetle samej maksymy identyfikacji nieodróżnialnych. Wprowadzenie terminu „nośnik identyczności” jest również wymowne w tym zakresie. Wreszcie, kiedy Quine stosuje maksymę identyfikacji nieodróżnialnych dla objaśnienia sposobu, w jaki postulowana jest (względnie mogłaby być) rzeka Caŷter, przedmiotem, któremu przypisuje rolę nośnika fikcyjnych identyczności czasowo punktowych stadiów (*stages*) „rzeki-procesu” Caŷter, jest sam ów proces (Quine zajmuje tu stanowisko będące odmianą perdurantyzmu). Proces ten jest traktowany jako suma odpowiednich przedmiotów czasowo punktowych. Tak więc jest to rezultat sumowania, nie zaś identyfikacji.

Pytanie, jak jest (było), często prowadzi do pomocniczego pytania, jak może być (być mogło). W wypadku logicznej analizy pojęć podejrzewanych o to, że pojawiły się w języku w wyniku zastosowania procedury identyfikacji nieodróżnialnych, pytanie, jak być mogło, to m.in. pytanie o to, jakie operacje myślowe mogły zostać zastosowane dla skonstruowania nośnika identyczności. Poszukując odpowiedzi na to pytanie w sposób czyniący zadość sformułowanym wcześniej dyrektywom metodycznym, nietrudno zapewne zgodzić się z tym, że wśród wchodzących tu w rachubę operacji najbardziej naturalna (i wręcz „narzucająca się”) jest, czasami przynajmniej, operacja konstruowania w **myśli** przedmiotów, które reprezentują klasy abstrakcji wyjściowej równoważności dzięki pewnemu niezdeteterminowaniu względem należących do nich przedmiotów (*abstrakcja eliminująca*). Własnościami, które pomija się w myśli, muszą być w każdym razie własności, które różnicują elementy owych klas abstrakcji (*niezdeteterminowanie minimalne*). Z powodów, o których będzie mowa w bezpośrednim związku z kwestią natury *variabilia*, niezdeteterminowanie może również iść dalej. Należy podkreślić, że niezależnie od tego, które własności się pomija, nie zakłada się tu, inaczej niż w wypadku przedmiotów ogólnych w sensie Leśniewskiego (Leśniewski 1913: 319–320; 1927–31, r. XXX: 183–184; por. Kotarbiński 1961: 51–52), że postulowane przedmioty mają tylko własności, które nie zostały pominięte w procesie abstrakcji. Przedmioty te mają własność bycia przedmiotem abstrakcyjnym,

a także pewne własności wyróżniające je wśród abstraktów na mocy sposobu ich myślowego konstruowania⁹. Notabene, w myśl przedstawianej tu koncepcji *variabilia* okoliczność ta jest kluczowa dla wyjaśnienia jednej z głównych trudności składających się na aporię zmian.

10

Tworzywem rzeczywistości są procesy. Rzeczywistość sama jest procesem. Ten proces ma pewien porządek (logos). Składają się nań rozmaite porządki cząstkowe swoiste dla procesów tego lub innego rodzaju. Jeżeli *K* jest rodzajem procesów, to istnieje relacja równoważnościowa (*równoważnościowa reprezentacja* rodzaju *K*), której zachodzenie między jakimiś przedmiotami polega na tym, iż są one punktowymi stadiami tego samego procesu rodzaju *K*. Równoważnościowe reprezentacje rodzajów procesów spełniają formalne warunki stosowalności procedury identyfikacji nieodróżnialnych. W dalszych rozważaniach uzasadniane będzie stanowisko, w myśl którego w wypadku niektórych rodzajów procesów spełnione są też warunki pozaformalne. Wskazując dalej, jakie to rodzaje, bronić się będzie również tezy:

- (21) *variabilia* są postulowane na drodze zastosowania procedury identyfikacji nieodróżnialnych, przy wykorzystaniu abstrakcji eliminującej, do równoważnościowych reprezentacji pewnych rodzajów procesów.

Teza (21) sformułowana jest „na wyrost”. Jej sformułowanie poprzedzone jest jedynie pewnymi zaczątkami uzasadnienia. Będzie uzasadniana dalej wraz ze stosownymi uzupełnieniami.

Procesy cechuje w różnym stopniu integralność i procesualna ciągłość (integralność w czasie). Integralności i procesualnej ciągłości towarzyszyć może wysoka złożoność. Procesy o relatywnie wysokim stopniu integralności procesualnej ciągłości i złożoności jawią się nam jako procesualne postaci, a więc z organizacją figura/tło. Zarazem często podpadają pod pewne strukturalne wzorce ustanawiane przez prawa natury (np. procesy rozwoju drzew) i „prawa kultury” (np. procesy rozwoju instytucji)¹⁰, stanowiąc **ośrodki stabilności na**

⁹ Nie znaczy to, że unikamy sprzeczności. Jeśli istnieją własności negatywne, to bez sprzeczności nie da się pominąć własności negatywnych, które przysługują konstruowanemu przedmiotowi na mocy samego sposobu konstruowania (abstrakcja eliminująca).

¹⁰ Podane przykłady pomagać mają w wyróżnieniu pewnych **rodzajów** procesów. Przykłady te podane są w toku objaśniania pojęcia *variabilia* w kategoriach stosowania procedury identyfikacji nieodróżnialnych do równoważnościowych reprezentacji tychże rodzajów. Zarazem, te ostatnie wyróżnia się tu w terminach rozwoju *variabilia*. Stwarzać to może wrażenie cyrkularności objaśniania. Zauważyć trzeba w związku z tym, w pierwszej kolejności, że

relatywnie wysokim poziomie złożoności. Spostrzeżenia te wskazują pewne warunki użyteczności wzbogacenia uniwersum dyskursu w sposób, o którym mówi teza (21). Przygotowują zarazem grunt (w trybie objaśniania i, w związku z tym, cząstkowego uzasadniania) dla uzupełnienia owej tezy tezą następującą:

- (22) *variabilia* pełnią w uniwersum dyskursu rolę reprezentacji procesów stanowiących na mocy praw natury i „praw kultury” ośrodki stabilności¹¹, w tym – stabilności na relatywnie wysokim poziomie złożoności.

Wróćmy do momentu niezdecydowania. Formułując roboczo tezy (21) i (22), postawić trzeba pytanie, czy *variabilia* cechuje niezdecydowanie minimalne, czy też jakieś niezdecydowanie dalej idące. W różnych możliwych światach ta sama relacja równoważnościowa ma inne pole (procesy danej kategorii przebiegają inaczej, np. nie zostają gwałtownie przerwane). Możemy nie tylko pomijać zróżnicowanie w obrębie klas abstrakcji w świecie rzeczywistym, lecz także pewne zróżnicowanie możliwych instancjacji danej równoważnościowej reprezentacji w możliwych światach (a więc abstrahujemy od pewnego zróżnicowania w procesach niejako na dwóch poziomach). Spostrzeżenie to uwydatnia intuicje pozwalające przypisać *variabilia* niezdecydowanie dalej idące niż tylko minimalne. Są to intuicje dotyczące tożsamości *variabilia* w możliwych światach. Mamy zatem również:

- (23) niezdecydowanie *variabilia* wykracza poza niezdecydowanie minimalne.

Dodajmy, że z tezy (21) wynika:

- (24) *variabilia* nie posiadają czasowej rozciągłości.

podane przykłady nie mają tu do spełnienia żadnej roli w objaśnianiu samego pojęcia procesu oraz punktowego stadium procesu. Pomagają jedynie w wyróżnieniu pewnej kategorii procesów – kategorii, która jest istotna dla uzasadnienia tezy o użyteczności rozważanej konstrukcji pojęciowej. Ponadto, podane przykłady pełnić tu mają jedynie rolę „naprowadzania” na stosowne intuicje: oczywiście, nie można zobaczyć oczami umysłu rozwoju drzewa względnie instytucji inaczej niż **jako** rozwoju drzewa względnie instytucji, ale można tak zobaczyć pewne przejawy takiego rozwoju dające wyobrażenie tego, o czym tu mowa, bez zakładania tego, co objaśniane. Dodajmy, że dystynkcja natura/kultura ma tu charakter uboczny, w związku z czym wybór drzew i instytucji jako egzemplifikujących odpowiednio porządek natury i kultury, nie stwarza osobnego zagrożenia cyrkularnością.

¹¹ W gruncie rzeczy również słowo „stabilność” wymaga tu użycia z relatywizacją. Kategoria *variabilia* obejmuje tak efemeryczne przedmioty, jak chmury, a także przedmioty istniejące w sposób nieciągły, jak okresowe jeziora i pięści.

Brak czasowej rozciągłości umożliwia lokalizację w czasowym horyzoncie doświadczenia (niepunktowym, rzecz jasna). A zatem:

- (25) *variabilia* reprezentują procesy w czasowym horyzoncie doświadczenia.

11

Jeśli *variabilia* postulowane są w trybie określonym przez tezę (21), to mają *determinacje* o różnym poziomie szczegółowości. Przypomnijmy w związku z tym, że zgodnie z pewnymi intuicjami współodpowiedzialnymi za aporię zmiany (por. część 5), w wypadku przedmiotów należących do kategorii *continuants* czasowe manifestacje tego samego przedmiotu mające różny horyzont czasowy są różne. Pozwala to wysunąć hipotezę, że czasowe manifestacje *variabilia* dzielą ich niezdeterminowanie (z wyjątkiem czasowych manifestacji punktowych), a zarazem są ich determinacjami. Ponieważ, dalej, o czasowych manifestacjach mówimy dla dokonania porównań stanowiących przyczynę do opisu historii *variabilia*, można przyjąć, że pomija się tu po prostu wszystko to i tylko to, co różnicuje stadia punktowe w danym horyzoncie czasowym. Wynika stąd, że czasowa manifestacja całkowita jakiegoś *variable* ma ze względu na reprezentowany przez nie proces niezdeterminowanie minimalne, a więc jest od niego różna (Warszawa w ciągu całego okresu swego istnienia $\neq$ Warszawa). Wynika również, że w wypadku czasowych manifestacji *variabilia* procedura identyfikacji nieodróżnialnych ma inne zastosowanie niż w wypadku *variabilia* samych. Czasowe manifestacje *variabilia* różnią się od nich ontologicznie¹².

Zauważmy dalej, że w wypadku terminów jednostkowych oznaczających przedmioty niespełniające warunków, które w myśl wysuniętych hipotez wyróżniają *variabilia*, modyfikowanie czasowymi modyfikatorami tworzy wyrażenia wyglądające w najlepszym razie „sztucznie” (zob. np. „czerwoność w r. 1930”, „liczba 1 w r. 1930”). Poczucie sztuczności można wyjaśnić, przyjmując, że modyfikowanie czasowymi modyfikatorami ma znaczenie dostosowane do mówienia o *variabilia*, w związku z czym w wypadku innych przedmiotów popełnia się błąd kategorialny. Rzecz jasna, definicja (6) jest w myśl tego stanowiska nietrafna i pozostaje taką niezależnie od tego, jak bardzo ograniczyć się zakres reprezentacji litery schematowej *a*.

Przedstawione stanowisko w kwestii natury *variabilia* i ich czasowych manifestacji skłania do przyjęcia, że istotą zmiany jest powstawanie i ginięcie

¹² Sposób, w jaki maksyma identyfikacji nieodróżnialnych została tu zastosowana do *variabilia* (włączając określenie natury ich manifestacji czasowych) różni się od sposobu, w jaki stosuje ją Quine, objaśniając znaczenie nazw rzek na przykładzie rzeki Caŷter (rzeki Heraklita).

determinacji. Tym samym jako podstawowe i uniwersalne czasowe „tworzywo” rzeczywistości-procesu wskazać trzeba przypadki powstawania i ginięcia. Dodajmy, że procesy umieszcza się tu przed *variabilia* nie tylko w porządku zależności ontycznej, lecz także w porządku podstawowych faz teoretycznego oswajania doświadczenia.

12

To, co zostało powiedziane wyżej o naturze *variabilia*, jest interesująco bliskie Hume’a teorii przedmiotów zewnętrznych. Jej idea przewodnia jest następująca: mieszamy następstwo podobnych wrażeń (*impressions*) z identycznością, a następnie pozbywamy się sprzeczności wymyślając zewnętrzne przedmioty (*objects*) jako nośniki identyczności (Hume, *Treatise...*, 1, 4, 2–4). Z dzisiejszej perspektywy jest to oczywiście teoria niezbyt pouczająca w szczegółach, ale zapewne mimo to może być inspirująca. A przy tym ze względu na maksymę identyfikacji nieodróżnialnych ma niewątpliwie charakter prekursorski. Tak to widział zapewne Quine, nawiązując do niej w eseju, w którym maksymę tę formuluje (Quine 1963). Zarazem trudno wykluczyć tu więc o charakterze inspiracji. Wracając do samej teorii Hume’a, warto zaznaczyć, że jest ona uwarunkowana jego poglądem, iż percepcje mogą istnieć niezależnie od umysłu (dz. cyt., 1, 4, 2). To pozwala mu utrzymywać, że możemy pojmować przedmioty zewnętrzne bez sprzeczności jako zbiory percepcji (*sets of perceptions*; dz. cyt., 1, 4, 2). Należy podkreślić, że relewantne zainteresowania Hume’a w *Traktacie* dotyczą prawomocności naszych pretensji do posiadania dostępu poznawczego do przedmiotów zewnętrznych. Zgodnie z tym, przedmiotami, których różność faktyczną i identyczność fikcyjną Hume rozważa, są pewne byty mentalne (wrażenia). Inaczej to wygląda w wypadku wysuniętych wyżej hipotez dotyczących *variabilia*: w wypadku *variabilia* zewnętrznych rozważa się procesy zewnętrzne i pomija się charakter poznawczego dostępu do nich. Oczywiście wiąże się z tym możliwość istotnych rozwinieć i uzupełnień, co w wypadku roli ostensji wymagałoby ponownego nawiązania do przywołanego dopiero co eseju Quine’a.

13

Wróćmy do pytania: które przedmioty się zmieniają? Uwzględniając wszystkie odpowiedzi, których nie da się odrzucić *a limine* (włącznie z odpowiedzią: wszystkie), trzeba powiedzieć, że przedstawione hipotezy wytyczają granicę kategorii *variabilia* dość restryktywnie. Uprzedzając niektóre wchodzące w rachubę zarzuty nadmiernej restryktywności, rozważmy zdania o schematach:

- (26) a ma P w czasie t_1 ;
- (27) $\neg (a \text{ ma } P \text{ w czasie } t_2)$;
- (28) $t_1 \neq t_2$.

Zdania o schematach (26) i (27) mają równoważniki:

- (29) P jest instancjowana przez a w czasie t_1 ;
- (30) $\neg (P \text{ jest instancjowana przez } a \text{ w czasie } t_2)$.

Ponieważ terminy jednostkowe reprezentowane przez P występują w zdaniach o schematach (29) i (30) na miejscu podmiotu gramatycznego, rozważania części 4 podsuwają myśl, że zdania te dają się sparafrazować następująco:

- (31) (P w czasie t_1) jest instancjowana przez a ;
- (32) $\neg ((P \text{ w czasie } t_2) \text{ jest instancjowana przez } a)$.

Zauważmy w związku z tym, że definicja (6) nie jest w wypadku terminów jednostkowych oznaczających własności wyraźnie kontrintuicyjna (inaczej niż w wypadku np. nazwy „Warszawa”). Biorąc zaś odpowiednie uszczegółowienie tezy (9) i zakładając: własność P istnieje w czasie t_1 i t_2 , dostajemy:

- (33) P w czasie $t_1 = P = P$ w czasie t_2 .

Traktując sprzeczność z koniunkcją (31) i (32) jako dowodzącą przez redukcję do absurdu nierówności: P w czasie $t_1 \neq P$ w czasie t_2 , dochodzi się do sugestii, że własności mają różne od nich manifestacje czasowe. Czyż więc własności nie należą do kategorii *variabilia* (podobną wymowę mają już same pary zdań o schematach (29) i (30), ale wysunięte hipotezy dotyczące czasowych modyfikatorów zdają się tu prowadzić do pewnego wzmocnienia)?

W powyższym rozumowaniu dopatrzeć się można błędu w wypadku kroku od (29) i (30) do (31) i (32). Uniknęlibyśmy owego błędu, przyjmując w miejsce (31) i (32):

- (34) P jest instancjowana przez (a w czasie t_1);
- (35) $\neg (P \text{ jest instancjowana przez } (a \text{ w czasie } t_2))$.

Notabene, dołączając modyfikator czasowy do terminu jednostkowego oznaczającego własności, popełnia się w myśl wysuniętych wyżej hipotez semantycznych błąd kategorialny.

14

Wysunięte hipotezy semantyczno-ontologiczne zdają się być pomocne w przezwyciężaniu aporii zmiany. W wypadku trudności z kryteriami identyczności manifestacji czasowych (por. część 5) polega to na tym, że domniemane świadectwa identyczności uznaje się za biorące się z błędnego traktowania własności, które *variabilia* mają jako przedmioty abstrakcyjne pewnego szczególnego rodzaju, jako własności, które pozostawia im proces abstrakcji eliminującej, i które, w związku z tym, przysługują wszystkim ich czasowym manifestacjom. Uszczegółowiając tę myśl na przykładzie Warszawy, dodajmy, że Warszawa w r. 1930 nie jest Warszawą. *A fortiori*, nie jest Warszawą rzekomo będącą również Warszawą w r. 1830. Zarazem, Warszawa w r. 1930 i Warszawa w r. 1830, to nie miasta, lecz manifestacje czasowe pewnego miasta. *A fortiori*, przedmioty te nie są tym samym miastem.

Pewne wyjaśnienie zyskują też trudności z niezdeterminowaniem. Kiedy wynik rozumowania zdaje się świadczyć o tym, że np. drzwi są niezdeterminowane pod względem koloru (nie mają żadnego), już samo to odczuwamy jako trudność. Ale te same drzwi nie mają określonego położenia, to zaś przyjmujemy jako coś zupełnie naturalnego. Dodatkową trudność stwarza w związku z tym pytanie, na czym polega różnica. Co się tyczy samego niezdeterminowania *variabilia*, przedstawione stanowisko ukazuje powody, dla których można się z nim pogodzić. Wskazane zaś różnice tłumaczą się tym, iż *variabilia* identyfikuje się zwykle z uwikłaniem w pewne determinacje (co maskuje niezdeterminowanie), przy czym wymiary, ze względu na które *variabilia* są opisywane, różnią się zakresem, w jakim mają w tym udział¹³.

¹³ Brak miejsca zmusza do omówienia możliwych zastosowań w sposób bardzo selektywny. Z uwagi na rolę, jaką w podanych objaśnieniach pełni pojęcie postaci i dystynkja figura/tło, trudno byłoby tu całkowicie pominąć zastosowania w badaniach nad nieostrością. Liczy się tu bezpośrednio pogranicze badań nad nieostrością i *context-sensitivity* (Odrował-Sypniewska 2001). Dokonując uszczegółowienia, mówimy o *background-sensitivity*. Rozważmy proces, na który składają się: (i) czasowe manifestacje pierwotnego okrętu Tezeusza do końca jego nieproblematicznego istnienia; (ii) pokrywający się z nim częściowo proces naprawy (z wymianą kolejnych części); (iii) proces, na który składają się czasowe manifestacje wystawionego na widok publiczny „odnowionego okrętu Tezeusza”, skonstruowanie drugiego okrętu z zachowanych części i koegzystencja obydwu. Kiedy rozpoczyna się konstrukcja drugiego okrętu, pod względem ciągłości i relacji figura/tło proces rozgałęzia się, przy czym od momentu, z grubsza biorąc, ukończenia budowy dwie gałęzie owego procesu osłabiają wzajemnie swój kontrast z tłem, co przyczynia się być może do wzmocnienia skłonności do uznania, że okręt z nowymi częściami nie jest okrętem Tezeusza.

Świat się zmienia. Świat to pewna totalność. Jest inna totalność, bardziej jeszcze totalna: Rzeczywistość. Rzeczywistość nie zmienia się. Rzeczywistość jest procesem, a procesy się nie zmieniają. Te dwie totalności są tak totalne, że różnica między nimi zaciera się. Ale jest między nimi fundamentalna różnica ontologiczna: Świat to abstrakt, który reprezentuje Rzeczywistość w czasowym horyzoncie doświadczenia.

Bibliografia

- Broad, Charlie Dunbar (1933), *Examination of McTaggart's Philosophy*, vol. I, CUP: Cambridge.
- Frege, Gottlob (1966) [1918], *Der Gedanke. Eine logische Untersuchung*, (w:) tenże, *Logische Untersuchungen*, wyd. Günther Patzig, Vanderhoeck & Ruprecht in Göttingen, s. 30–53.
- Grygianiec, Mariusz (2007), *Identyczność i trwanie. Studium ontologiczne*, Wydawnictwo Semper: Warszawa.
- Haslanger, Sally (2005), *Persistence through time*, (w:) Michael J. Loux, Dean W. Zimmerman (eds), *The Oxford Handbook of Metaphysics*, OUP, Oxford, s. 315–354.
- Hume, David (1978), *A Treatise of Human Nature*, ed. by L.A. Selby-Bigge, second edition, with text revised and variant readings by P.H. Nidditch, OUP: Oxford.
- Kotarbiński, Tadeusz (1961), *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, wyd. II poprawione, Ossolineum: Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Le Poidevin, Robin (2007), *The Images of Time. An Essay on Temporal Representation*, OUP: Oxford.
- Leśniewski, Stanisław (1913), *Krytyka logicznej zasady wyłączonego środka*, „Przegląd Filozoficzny”, r. XVI, s. 315–352.
- Leśniewski, Stanisław (1927–1931), *O podstawach matematyki*, „Przegląd Filozoficzny”, r. XXX–XXXIV.
- McTaggart, J. Ellis (1908), *The Unreality of Time*, „Mind”, vol. XVII, s. 457–474.
- McTaggart, J. Ellis (1968) [1927], *The Nature of Existence*, vol. II, ed. by C.D. Broad, Cambridge: At the University Press.
- Odrowąż-Sypniewska, Joanna (2001), *Vagueness and Identity*, PhD dissertation, St Andrews University.
- Odrowąż-Sypniewska, Joanna (2002), *Zmiana, trwanie i nieostrość*, „Filozofia Nauki” 2002, 3–4, s. 65–83.

- Parsons, Terence (1972), *The Logic of Grammatical Modifiers*, (w:) Donald Davidson, Gilbert Harman (eds), *Semantics of Natural Language*, D. Reidel Publishing Company: Dordrecht-Holland.
- Quine, Willard Van Orman (1963), *Identity, ostension, and hyposthesis*, (w:) tenże, *From a logical point of view. 9 logico-philosophical essays*, second edition, revised, Harper & Row, Publishers: New York, s. 65–79.
- Quine, Willard Van Orman (1963a), *Logic and the reification of universals*, (w:) tenże, *From a logical point of view. 9 logico-philosophical essays*, second edition, revised, Harper & Row, Publishers: New York, s. 102–129.
- Quine, Willard Van Orman (1979) [1960], *Word and Object*, The M.I.T. Press: Cambridge, Massachusetts.
- Reichenbach, Hans (1956) [1947], *Elements of Symbolic Logic*, The Macmillan Company: New York.
- Russell, Bertrand (1937) [1903], *The Principles of Mathematics*, second edition, George Allen & Unwin: London.
- Russell, Bertrand (1956) [1919], *Introduction to Mathematical Philosophy*, George Allen and Unwin Ltd: London.
- Sainsbury, Mark (1999), *Logical Forms. An Introduction to Philosophical Logic*, Blackwell Publishers: Oxford.
- Simons, Peter (1987), *Parts. A Study in Ontology*, OUP: Oxford.

Streszczenie

Niektóre przedmioty zmieniają się. Są *podmiotami* zmian. Artykuł poświęcony jest istocie podmiotowości zmiany. Pojęcie przedmiotu zmieniającego się wyrażane jest terminem *variabile* (l. mn. *variabilia*). Rozważaniom ontologicznym towarzyszą w artykule rozważania nad znaczeniem modyfikatorów gramatycznych wskazujących pozycje czasowe. Te dwa kierunki rozważań łączy m.in. kwestia użycia wyrażań wskazanego rodzaju jako gramatycznych modyfikatorów terminu jednostkowego. Dodatkowy kierunek rozważań wyznacza dyrektywa, by to, co mówi się o miejscu *variabilia* w uniwersum dyskursu, spełniało warunki realności psychologicznej i antropologicznej. W myśl wysuniętych hipotez *variabilia* zostają wprowadzone do uniwersum dyskursu za pomocą procedury „identyfikacji nieodróżnialnych”, stanowiąc szczególny „nośnik identyczności”. Charakter wyjściowych relacji równoważnościowych i zastosowanej konstrukcji nośnika identyczności „czyni” z *variabilia* przedmioty abstrakcyjne reprezentujące pewnego rodzaju procesy w czasowym horyzoncie doświadczenia. W argumentacji za wysuniętymi hipotezami istotną rolę pełnią m.in. argumenty z zastosowań, zwłaszcza zastosowań w przewyżczeniu aporii zmiany.